

MARCIN WROŃSKI

ŻYCIE LITERACKIE JÓZEFA CZECHOWICZA
NA MARGINESIE WIERSZA *WE CZTERECH*

W dorobku Józefa Czechowicza nie brak tekstów uznanych, stale obecnych w podręcznikach szkolnych – można powiedzieć: wierszy kanonicznych. Jednak obok nich są i inne teksty, które co prawda znajdują swoje miejsce w różnych edycjach utworów wybranych, ale egzystują tam jakby w cieniu, jakby przy okazji, a marginesy ich stron rzadko są pokryte notatkami. *We czterech* jest właśnie jednym z nich. Zastanówmy się jednak nad korzyściami płynącymi z jego lektury. Korzyściami, bo przy tym spojrzeniu na tekst nie będzie nami kierować sama przyjemność czytania, ale szukanie informacji, które z wersów tego wiersza i spomiędzy nich możemy wyczytać.

Lektura po coś, a nie dla lektury, nie jest czymś nowym w badaniach literackich. Są utwory stanowiące klucze do psychiki twórcy, do jego życiorysu, do epoki, do wydarzeń historycznych. Również *We czterech* jest takim kluczem – refleksem życia literackiego w Lublinie w latach dwudziestych. Badacze zajmujący się literackim Lublinem zauważali już ten fakt, ale nie zajmowali się nim ze szczególną uwagą. Cóż, skoro w badaniach socjologiczno-literackich „zauważamy [...], że nie zawsze teksty są

[...] najważniejsze, ale sam obieg, działanie, zjawisko ruchu społecznego”¹, pewnie nie mogło być inaczej. Dziedzina ta operuje jedynie pewnymi zbiorami faktów literackich i towarzyszących im okoliczności – czy to społecznych, czy też środowiskowych, jednak od samej literatury jest dość odległa i nie ma zwyczaju sięgać do tekstów poetyckich. Tymczasem – naszym zdaniem – niektóre utwory nie tylko dopełniają obraz życia literackiego (kwestia kontekstu), ale również, gdy skonfrontować je z informacjami pochodzącymi z innych źródeł, przynoszą istotne wiadomości o charakterze życia literackiego i motywacji autora-uczestnika. Z pewnością takie odczytanie tekstu nie jest ani c z y s t ą socjologią literatury, ani tym bardziej c z y s t ą interpretacją, ma jednak podstawową zaletę – sprzyja zachowaniu związku literatury z okolicznościami jej powsta(wa)nia.

We czterech pochodzi z debiutanckiego tomu poety *Kamień*, wydanego nakładem „Reflektora” w 1927 roku. Jego bohaterami są członkowie tejże grupy literackiej, zarazem redaktorzy pisma pod tym samym tytułem. Zarazem, co warto podkreślić, *We czterech* to jedyny utwór Czechowicza poświęcony środowisku literackiemu. Być może nie należy się temu dziwić – udział w życiu literackim stanowi nieodłączny element zawodu pisarza, rzadko zaś dziedzinę poszukiwań tematycznych. Jednak przypadek Józefa Czechowicza jest o tyle szczególny, że był on głównym filarem literackiego Lublina i lubelskim punktem odniesienia dla reszty ówczesnej literackiej Polski.

Zakładając, że brak informacji (w tym wypadku brak innych tekstów) już jest jakąś informacją, sformułujmy pytania wyjściowe: 1. dlaczego powstał wiersz *We czterech*?, 2. dlaczego Czechowicz nie napisał innych tekstów dotyczących swojego udziału w strukturach życia literackiego?

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie sprawia szczególnych kłopotów. Utwór pochodzi z wczesnego okresu twórczości Józefa Czechowicza. Minęło zaledwie kilka lat, odkąd ukazał się na łamach pierwszego numeru „Reflektora” jego pierwszy tekst drukiem. Dzięki poparciu, jakiego udzielili mu pomysłodawcy pisma, zarazem założyciele grupy literackiej Reflektor, Czechowicz wszedł jako pisarz początkowo tylko w lubelskie, a wkrótce potem w ogólnokrajowe życie literackie. Począwszy od drugiego numeru „Reflektora” skład osobowy grupy ustabilizował się i zawęził do czterech osób (Konrad Bielski, Józef Czechowicz, Waław Gralewski, Stanisław

¹ K. D m i t r u k, *Funkcje zespołu instytucji literackich w mieście*, w: *Spoleczne funkcje tekstów literackich i pozaliterackich*, red. S. Żółkiewski, Wrocław 1974, s. 340.

Grędziński), rozpoczęła się krystalizacja programu i wewnętrzna konsolidacja zespołu.

W tekście odnajdujemy wszystkie elementy poetyki Reflektora. Tadeusz Kłak, pisząc o dojrzałej fazie w rozwoju grupy, wyróżnia cztery ścieżki wpływów literackich: 1. młodopolską (szczególnie bliską Gralewskiemu), 2. futurystyczną (reprezentowaną zwłaszcza przez Grędzińskiego), 3. skamandrycką i 4. Apollinaire'owską (charakterystyczną dla Bielskiego i Czechowicza)². Biorąc pod uwagę przedstawiony tu układ, *We czterech* staje się swojego rodzaju manifestacją programową.

Tradycja młodopolska przejawia się głównie w samym sposobie obrazowania (wizyjność i metafizyczność) i rytmizowania tekstu (muzyczność). Nakładają się na to wpływy futurystyczne, polegające przede wszystkim na kontrastowaniu obrazów cywilizacji i natury: „dni fabryka hucząca – noce cwałujące, beton mlecznych szlaków – stopy biegnące po łące nieba”, przy czym koniecznie należy zaznaczyć, że natura u „reflektorzystów” jest jednoznacznie dobra, w przeciwieństwie do męczącej fabryki cywilizacji. Żywiołowość, nastrój sportowej rywalizacji („pływacki rzut ramion, czterech na starcie, czterech celujących do mety”) to elementy wyraźnie skamandryckie. Dopiero wpływ Apollinaire'a, widoczny przede wszystkim w rozluźnieniu składni, niepokoju – można powiedzieć – prekatastroficznym i w asocjacyjnej metodzie twórczej, nadaje programowi Reflektora własny (a może nie tyle własny, co Czechowiczowski) wyraz.

Jednak nie program tworzył Reflektora, ale Reflektor tworzył program. Apoteoza grupy, podkreślenie więzów łączących czwórkę poetów – oto druga warstwa manifestu Czechowicza. Tekst podkreśla to niemal obsesyjnie: „jest nas czterech” (powtórzone aż 8 razy), „czterech pijanych sobą” itp. Zanim podmiot liryczny na dobre okaże się *porte parole* Józefa Czechowicza, mówi przeważnie w liczbie mnogiej: „podrywają się g r z b i e t y, [...] g ł o w y b i e g n ą rozkrzyczane przed c i a ł e m” (czyżby jednym wspólnym ciałem całej grupy?), „zdeptały wszechświat stopy n a s z e [...] runęły groby i ołtarze” [podkr. – M. W.]. Owa destrukcja jest tu może bardziej deklaratywna niż faktyczna, jednak członkowie grupy

² *Awangarda lubelska*, Łódź 1986, [nadbitka z:] „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Scientiarum Artium et Librorum” 1986, nr 7, s. 31-59; t e n ż e, *Poezja lubelska 1918-1939*, w: *Lublin literacki 1932-1982, Szkice i wspomnienia*, red. W. Michalski, J. Zięba, Lublin 1984, s. 60-115.

najwyraźniej wspierają się wzajemnie w „locie ku sławie”. Mimo sportowej stylizacji tej gonytwy, nie ma tu mowy o sukcesie indywidualnym.

Niezależnie od spraw czysto literackich, Reflektor uczestniczył w niemal rytualnych pijaństwach w kawiarni Rutkowskiego, co stanowi rys charakterystyczny grupowego życia literackiego zarówno w okresie Młodej Polski, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym. Nieprzypadkowo pojawiają się w tekście motywy wina, odurzenia. Jak zgodnie twierdzą w swych wspomnieniach K. Bielski, W. Gralewski i Józef Łobodowski³, Czechowicz pił mało, w przeciwieństwie m.in. do Bielskiego. „Konrad” został więc wystylizowany na poetę dionizyjskiego biegnącego „w wonnych snujących się dymach” (dymach ofiarnych?, a może knajpianych dymach tytoniowych?), ustrojonego w winne grona i zgodnie z zasadą *in vino veritas*, spijającego z nich poetycką mądrość. W *Nowościach lubelskich. Katalogu regionalnym najwybitniejszych autorów miejscowych*, czytamy co następuje: Bielski Konrad. Nocny przewodnik po Lublinie (Wstęp do *Wiktoria*). Lublin 1930. Nakład Klubu Pornografów⁴. „Poeta Waclaw” być może nie wędruje się nocą do „Wiktoria”, jednak z całą pewnością „w aksamitnym tygrysim biegu piersi obłąkanych pędem nie roztrzaska”. Wszak Gralewski to tygrys salonowy, jak podają *Nowości lubelskie*, autor *Bitwy pod Radzyńskim (Studjum z taktyki towarzyskiej)*. Jeszcze inaczej postępuje Stanisław Grędziński – wprawdzie ustawicznie zmęczony „wysiłkiem nadmiernym”, jednak dość obrotny, by umknąć przed wszystkimi pułapkami poetyckiej sławy. Podobny obraz tego poety maluje w *Ognistych kołach* W. Gralewski⁵. Dodajmy – na niebezpieczeństwa uprawiania poezji Grędziński znalazł sposób najskuteczniejszy, bowiem całkowicie przestał pisać.

„Winograd spokój chyżość” - tak zostaje podsumowana trójka lubelskich poetów. Nieco trawestując tekst: „Konrad – winograd, spokojny Wacio

³ K. B i e l s k i, *Most nad czasem*, Lublin 1963; W. G r a l e w s k i, *Ognista tęcza. Wspomnienia o Józefie Czechowiczu*, Lublin 1968; J. Ł o b o d o w s k i, *O cyganach i katastrofistach*, „Kultura” [Paryż] 1964, nr 7-8, s. 38-48; nr 9, s. 59-68; nr 10, s. 35-53; nr 11, s. 49-61; nr 12, s. 31-50.

⁴ *Nowości lubelskie. Katalog regionalny najwybitniejszych autorów miejscowych*, Lublin: Nakładem J. Czechowicza i S-ki, 1931, s. 3. Broszura zawiera fikcyjne pozycje bibliograficzne znanych postaci środowiska lubelskiego – pisarzy, krytyków, uczonych, działaczy społecznych i politycznych. Według większości badaczy, m.in. T. Kłaka, (*Awangarda lubelska*, s. 39.) powstała w kręgu grupy Reflektor. Inaczej uważają Maria i Henryk Gawareccy (*Ks. Ludwik Zalewski*, w: *Lublin literacki 1932-1982*, s. 314) umieszczając ją w sferze wpływów Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki.

⁵ Lublin 1963, s. 72-74.

i chyży Stasio” to towarzysze gonitwy, poufali kompani biesiadni, ale i współzawodnicy, współuczestnicy przyszłej literackiej sławy. Czy rzeczywiście?

Jak dotąd nie wspomnieliśmy o podmiocie lirycznym, o *alter ego* samego Czechowicza. Osoba mówiąca eksponuje bohaterów, ale sama decyduje się pozostać nieco w tyle, można by rzec – za plecami. Być może młody Czechowicz, pisząc *We czterech*, chciał tylko oddać hołd przyjaciołom z Reflektora, odwdziaczyć się, a nawet przypochlebić. Nie myślał o własnej, samotnej karierze pisarskiej, przytłoczony jeszcze osobowościami założycieli pisma i grupy. Jednak ci, chociaż odegrali ważną rolę w życiu Czechowicza, znikli gdzieś w cieniu jego talentu. Około roku 1930 dokonał się ostateczny rozkład grupy Reflektora – Grędziński wyjechał z Lublina, Bielski objął kancelarię adwokacką w Krasnymstawie, Gralewski poświęcił się niemal całkowicie pracy dziennikarskiej. Skończyły się szopki noworoczne, nigdy nie ukazał się planowany tom zbiorowy *Sztafeta* (zauważmy dobrze – tytuł wprowadza element sportowy, tak charakterystyczny dla wiersza *We czterech*), w „Ziemi Lubelskiej” ukazała się prawie kombatanka kolumna poświęcona Reflektorowi oraz Nakładem J. Czechowicza i S-ki wspomniane już *Nowości lubelskie* – ostatni wybryk kręgu Reflektora. „Matko nie wiem czy dobiegnę” – dobiegł, ale został sam.

Zgodnie z zapowiedzią, powróćmy teraz do drugiego pytania – dlaczego tylko ten tekst Czechowicz poświęcił środowisku literackiemu? Przecież eksreflektorzysta nieustannie wikał się w różnego rodzaju działalność grupową – czy to tworząc najpierw swój krąg lubelski z Józefem Łobodowskim, Henrykiem Domińskim i Bronisławem Ludwikiem Michalskim, potem warszawski, do którego poza wymienionymi dołączyli m.in. Stanisław Piętaś, Władysław Podstawka i Wacław Mrozowski, czy zakładając razem z Franciszką Arnsztajnową i Antonim Madejem Związek Literatów w Lublinie (1932), czy organizując Najazd awangardy na Warszawę (1934), czy też projektując wileńsko-lubelską „Zmowę” – pismo drugiej awangardy. Przykładów można by podać znacznie więcej, ale nawet na podstawie powyższych wyraźnie widać cechy najzupełniej różne od stosunków panujących w Reflektorze. W kręgu lubelskim i warszawskim, jako poeta najbardziej znany, Czechowicz niejako automatycznie awansował na mistrza i opiekuna. Nie był już „czwartym” z wiersza *we czterech*, ale pierwszym. To nie jego przyjmowano do grup literackich jak do Reflektora, teraz sam te grupy zakładał. ”O żadnych sportowych zmaganiach nie mogło już być mowy. Wacław Mrozowski przedstawia go jako życzliwego opiekuna młodych poe-

tów rozdającego cukierki, zimowe płaszcze i drobne na papierosy⁶, zaś Józef Łobodowski mocno akcentuje apodyktyczność byłego reflektorzysty wyrażającą się w narzucaniu własnego wzorca poezji⁷. W Związku Literatów w Lublinie Czechowicz należał do ważnych i aktywnych członków zarządu, zaś w imprezach awangardy był organizatorem lub przynajmniej współorganizatorem. Jak oznajmiał w liście do Stanisława Czernika (18 marca 1934): „Mimo woli przez agresywność charakteru + osiedlenie się w Warszawie zacząłem przewodzić awangardzie. [...] Poganiam lubelski związek, tresuję wileńczyków, do Krakowa sięgam (Przyboś chętnie się podporządkował, Czuchnowski również, a Piętaka po prostu sprowadziłem do Warszawy)”⁸. Z kolei list do Antoniego Madeja (maj 1934) podpisał jako Józef Henryk, król litewski i wódz awangardy⁹. A więc Czechowicz nie tylko nie zapomniał o swoim mieście, w którym był już uznaną literacką gwiazdą, i o kolegach literatach z Lubelszczyzny, dla których stał się mistrzem i promotorem, ale aspirował również do roli jednego z głównych organizatorów życia literackiego w skali kraju. Układał plany, zawiązywał sojusze, co charakterystyczne jednak – grupa Reflektora przetrwała około 6 lat (1924-1930), pozostałe dziesięciolecie (1930-1939) to okres ciągłych rozsad i przetasowań.

Czy po rozluźnieniu młodzieńczych więzów przyjaźni przyszedł czas na robienie własnej kariery? Wydaje się to potwierdzać liczba form pracy zarobkowej, w jakie angażował się autor *Kamienia*. O ile w Lublinie oprócz epizodu z „Kurierem Lubelskim” był tylko nauczycielem i kierownikiem szkoły, o tyle po przeniesieniu się do Warszawy współpracował m.in. z „Głosem Nauczycielskim”, „Państwem Pracy”, „Zetem”, „Pionierem”, „Miesięcznikiem Literatury i Sztuki”, „Płomyczkiem”, z Polskim Radiem.

Oczywiście nawet tak duża liczba zajęć i ranga „wodza awangardy” nie wyklucza pisania wierszy okolicznościowych, towarzyskich. Co jednak wyraźne, zabrakło już wszystkich elementów, które były przyczyną powstania *We czterech*. Komu Czechowicz miał się teraz odwdzięczać i za co, komu oddawać hołd, komu przypochlebiać? Zwłaszcza że nie mamy powodów spodziewać się po nim fałszywych hołdów i wyrachowanych pochlebstw, skoro dotychczas nie okazywał się oportunistą. Jeśli zaś

⁶ *Cyganeria*, Lublin 1963.

⁷ *O cyganach i katastrofistach*.

⁸ J. C z e c h o w i c z, *Listy*, Lublin 1977, s. 257-258.

⁹ Tamże, s. 274.

spojrzymy na ewolucję jego wyrazu poetyckiego, wyraźnie dostrzeżemy wzrastanie wzorca Apollinaire'owskiego i katastroficznego, indywidualnego, a nie zbiorowego. Mimo wielu ludzi wokół, Czechowicz był coraz bardziej sam z sobą, a nie we czterech...

Kończąc lekturę, odkładając książkę i zbierając myśli, trudno się oprzeć wrażeniu, że przeczytaliśmy znacznie więcej rzeczy, których w wierszu nie było, niż tych, które w nim są. Bo, czy można do końca pokonać opór poezji, która – niezależnie czy *l e p s z a*, czy *g o r s z a* – nie chce być tylko dokumentem życia społecznego? Jednak – aby socjologia literatury nie stała się wyłącznie dokumentacją życia literackiego, aby dążyła również do przedstawienia prawdy o funkcjonowaniu literatury w określonym środowisku i w określonym czasie, sięganie do tekstów wydaje się wręcz pożyteczne. Z pewnością takie ich traktowanie może spotkać się z zarzutem instrumentalizacji literatury, czynienia z niej nie tyle nawet przedmiotu badań, co obiektu dla lancetu – laboratoryjnego szczurka. Można zapytać, czy to jeszcze w ogóle jest literaturoznawstwo? Warto jednak spojrzeć na tę sprawę nie tylko ze strony długowiecznego papieru, ale pomyśleć również o przemijającym czasie. Już dziś trudno jest powiedzieć, jak przed wojną było naprawdę, jutro – w ogóle może się to nie udać.

JÓZEF CZECHOWICZ'S LITERARY LIFE

SIDE-NOTES ON THE POEM *WE CZTERECH* [*THE FOUR OF US*]

S u m m a r y

Józef Czechowicz's *We czterech* – one of the poet's early works – is the only text devoted to the Lublin literary circle of the 1920's. The poem has been interpreted as a kind of programme manifesto of the literary group Reflektor (1924-1930) and a document of the literary life. Thank to this it has been possible to answer the question about the character of Józef Czechowicz's co-operation with other writers, which seems to have changed from partnership in Reflektor to the position of authority in the later groups. The author of the article has used the methods of sociology of literature, thereby suggesting a way of reading the text favouring both maintaining a connection with literature and with the sociological circumstances of its creation.

Translated by Tadeusz Karłowicz